

ALBINA DROZD ur. 1932; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Polacy i Żydzi w Lublinie
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, stosunki polsko-żydowskie, Wieniawa, dzielnica żydowska na Wieniawie

Polacy i Żydzi w Lublinie

W bardzo wielu przypadkach Żydzi i Polacy bardzo się ścierali - nie zgadzali się ze sobą, ale byli i przyjaźnie. No a już jeśli chodzi o dzieci, no dzieci - jak to dzieci - dokuczały Żydom. No pewnie, że matka, ojciec się nie dowiedział, bo nie wiedział, bo jak by dowiedział się, to by skórę wyłoił, no ale to się tego nie mówiło, tylko zawsze się mówiło: „To nie ja, to nie ja”, jak każde dziecko. Ci Żydzi, co handlowali, to byli uprzejmi, byli grzeczni dla klienta, ale w ogóle to raczej nie było takiej przyjaznej atmosfery między Żydami a Polakami. Oni żyli w swoim świecie, w swoim własnym gronie. Ja osobiście nie znałam żadnego Żyda, bo w naszej dzielnicy nie było Żydów. Tam byli sami Polacy, a Żydzi to już byli dalej, a to było kawałek drogi, bo to aż trzeba było przejść tutaj na Króla Leszczyńskiego, to była dawna Wieniawa. Tak się nazywała ta cała dzielnica. Więc już na Wieniawie to już byli sami Żydzi, oni tam urzędowali, rozmawiali. Ale mój ojciec wychowywał się blisko dzielnicy Żydowskiej, bo to była Kalinowszczyzna, więc to było bardzo blisko i on tam z nimi utrzymywał kontakt przez cały czas swojego dzieciństwa. On rozmawiał z nimi w ich języku, bo on był jeden Polak, a reszta oni byli wszyscy sami Żydzi, więc on rozmawiał z nimi po żydowsku. No na pewno jakaś była tam łamana ta mowa, ale w każdym razie dogadywał się z nimi i rozmawiał z nimi.

Przejąć z Kalinowszczyzny na Lubartowską, to tylko chłopiec mógł przelecieć, bo dziewczynka to tam mniej. Zresztą w tamtych czasach to nie było tak, że dziewczynka sobie idzie samopas gdzie chce. No były takie starcia, bo to nie było, to się nie da powiedzieć, że to była taka harmonia, bo to było bardzo różnie. Moja mama Żydów wychwalała bardzo, bardzo. Powiedziała, że tacy ludzie, jak Żydzi to naprawdę rzadko znaleźć. Mama nigdy nie miała żadnych jakichś takich nieprzyjemnych sytuacji z Żydami, a ojciec, jak spotkał się z Żydem nieraz tam przy okazji, to rozmawiał w ich języku. Oczywiście wytrzeszczałam, co on to mówi, bo ja nie znałam języka żydowskiego, ale mama była naprawdę bardzo, bardzo pozytywnie ustosunkowana do Żydów.

Żydzi byli bardzo tacy życzliwi ze sobą, tacy serdeczni. Tam z tego, co mi mama opowiadała, że byli bardzo tacy życzliwi, tacy naprawdę serdeczni dla siebie, że ten mąż zawsze dawał tej żonie szacunek, że taka była harmonia prawdziwej rodziny. W stosunku do siebie byli tacy właśnie ludzcy, tak to można określić. Mama wtedy mieszkała na Czwartku i mama miała bardzo taką

bliską przyjaciółkę - wołali na nią Hajka, a Hajka to jest nasza Hanna - Hanka. Więc bardzo się z nią przyjaźniła i mówiła, że była bardzo serdeczna, bardzo taka naprawdę, przyjaźnie się im rozmawiało. Zwierzały się jedna drugiej. Także później, już jak mama wyszła za męża, stamtąd się wyprowadziła, to się ten kontakt urwał, bo już mama miała zajęcie, już przyszły dzieci, były obowiązki. Ale bardzo ją mile wspominała i bardzo długo. Mama nieraz opowiadała o Żydach, jak miała takie natchnienie, to nieraz tam usiedliśmy, to tak z otwartymi buziami i oczami to się słuchało, a mama opowiadała, jak to było. I właśnie tej Żydówce kiedyś zrobiła się dziura w serwecie i mama wzięła jej to i mówi: cerowałam to długo, bo to była duża dziura, ale tak pięknie jej zacerowałam, że była zachwycona właśnie tą pracą. A mama miała na imię Anna, a tamta Hanna. Więc to była Anka i Hanka - Hajka.

Data i miejsce nagrania	2003-12-05, Lublin
Rozmawiał/a	Agnieszka Zielińska
Transkrypcja	Agnieszka Zielińska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"